

Mój rok na uniwersytecie Trás-os-Montes e Alto Douro - Vila Real (Portugalia)

W roku akademickim 2014/2015, będąc na drugim roku studiów I stopnia (kierunek biologia) spędziłam dwa semestry na uniwersytecie Trás-os-Montes e Alto Douro, w mieście Vila Real w Portugalii. Nie byłam do końca zdecydowana gdzie chciałabym wyjechać, ale ostatecznie wybrałam Portugalię z dwóch powodów. Po pierwsze, zajęcia w dużej mierze pokrywały się z przedmiotami drugiego roku biologii na Uniwersytecie Gdańskim. Po drugie, „już dalej się nie dało”. ☺

Vila Real jest niewielkim miastem leżącym w północnej Portugalii. Aby dostać się tam z Gdańska, najbliższe będzie dolecieć do Porto. Niestety, nie ma bezpośredniego lotu, ale można kombinować i szukać przesiadki. W moim przypadku był to Londyn, ale istnieją też inne połączenia np. przez Frankfurt, czy z Warszawy - z przystankiem w Brukseli lub w Paryżu. Z Porto do Vila Real dojedziemy autobusem, a taka podróż trwa półtorej godziny.

Semestr zimowy rozpoczyna się we wrześniu, i z jego początkiem organizacja studencka ESN (Erasmus Student Network) organizuje *Welcome week*, czyli tydzień organizacyjny, w którym studenci zagraniczni mają szansę zapoznać się z miastem i zintegrować się wzajemnie. Biuro ESN jest otwarte popołudniami i zawsze można się tam zatrzymać, jeśli mamy jakiegokolwiek pytania. Członkowie ESN organizują spotkania, imprezy i wycieczki dla studentów.

Jeśli chodzi o kwestie mieszkaniowe, to niemal wszyscy Erasmusi wynajmują mieszkania, akademiki są przyznawane w pierwszej kolejności studentom portugalskim. Koszty pokoi to około 120 - 150 euro miesięcznie plus rachunki. Mieszkania są spore, ale standard nie jest wysoki i często salon jest wynajmowany jako dwuosobowy pokój (wtedy cena pokoju na osobę jest niższa). Uniwersytet pomaga w poszukiwaniach, ale tak naprawdę wybór nie jest duży. Na początku trzeba się przygotować na wydatki związane z wyposażeniem, kupno talerzy, garnków do kuchni (wspólnie ze współlokatorami) i do pokoju obowiązkowo kołdrę czy ciepły koc. Mieszkania nie są ogrzewane i zimno jest dokuczliwe jesienią i zimą, kiedy zaczyna intensywnie padać. Natomiast warto się zorientować, gdzie znajdują się domy studenckie ze względu na stołówkę. Akademickie stołówki (*Cantinas*) są dofinansowywane z budżetu państwa i posiłki są naprawdę tanie - zupa, drugie danie + deser za 2,5 euro. Od 12.30 do 14.30 zjemy *almoço*, czyli portugalski lunch. A właściwy obiad, *jantar*, spożywany jest w godzinach wieczornych. Można powiedzieć, że Portugalczycy jedzą dwa obiady. I oba są dla nich równie ważne. Wiele firm jest zamkniętych w przerwie na lunch, a na uniwersytecie studenci mają godzinną przerwę.

Produkty spożywcze są przeważnie droższe niż w Polsce, ciekawostką jest pierwowzór naszej Biedronki - *Pingo doce*, czasami można tam dostać „biedronkowe” produkty. Pozostałe markety to między innymi Lidl, Continente czy Jumbo (Auchan). W mieście kursują autobusy (linia 1, 2, 3, 4), cena jednego przejazdu autobusem to 1 euro, ale jest też możliwość wykupienia karty na kilka przejazdów.

Kampus uniwersytecki jest bardzo zielony, na jego terenie znajduje się ogród botaniczny. Pośród budynków poszczególnych wydziałów rośnie wiele gatunków roślin z całego świata. Korzystają na tym zwłaszcza studenci nauk przyrodniczych, czasami opuszczający sale wykładowe na rzecz pracy w terenie. Pozostali mogą cieszyć się okolicznościami przyrody pomiędzy zajęciami. Sam kampus jest duży, mamy dostęp do biblioteki (koszt karty bibliotecznej to 5 euro), stołówki i punktu ksero. Dostęp do Internetu jest w ramach sieci eduroam.

Zajęcia odbywają się w języku portugalskim. I według mnie należy pożegnać się z mitem, że Erasmusi są traktowani ulgowo, na pewno nie studenci biologii! Tak samo jak Portugalczyców obowiązują kolokwia, zaliczenia i egzaminy. Zarówno wykłady jak i zajęcia praktyczne są obligatoryjne.

A i jest o tyle trudniej, że program zajęć trzeba przerobić samodzielnie, tłumacząc materiały z portugalskiego na angielski. Pracy jest dużo. Egzaminy to głównie pytania otwarte, a jeśli zamknięte to z punktami ujemnymi. Sesja egzaminacyjna z wyłączeniem zajęć trwa w semestrze zimowym przez cały styczeń, a w letnim - czerwiec dzięki czemu mamy więcej czasu by przygotować się do zaliczeń i ewentualnych popraw, z którymi też trzeba się liczyć. Przedmioty, które realizowałam w zimowym semestrze to: Biochemia strukturalna, Ekologia ogólna, Ewolucja i bioróżnorodność, Fizjologia zwierząt i Mikrobiologia. Mogę polecić zajęcia z ekologii ponieważ profesor Mário Santos jest jednym z niewielu, który stara się tłumaczyć zagadnienia w języku angielskim i chętnie służy pomocą poza zajęciami. Stanowczo odradzam Fizjologię zwierząt. Jest to przedmiot, w którym co roku najwięcej studentów „oblewa” egzamin, a wsparcie ze strony wykładowców dla Erasmusów praktycznie nie istnieje. W semestrze letnim przedmioty, które wybrałam to: Biochemia i metabolizm, Ekologia stosowana, Fizjologia roślin, Genetyka ogólna i Biologiczne zajęcia terenowe (z kierunku Biologia i Geologia). Tutaj byłam zadowolona z wyboru, prowadzący odnosili się do mnie życzliwie.

Tym, co wiąże się ściśle z tradycją akademicką w Portugalii jest tzw. *Praxe*. Jest to szerokie zjawisko, mające swoje korzenie na najstarszym uniwersytecie w Coimbrze, obejmujące akademickie rytuały. Zwłaszcza rytuały inicjacyjne są pierwszym, co rzuca się w oczy. W całym mieście, od początku trwania semestru postaci odziane w czarne płaszcze „nakazują” grupom studentów pierwszego roku wykonywanie dziwnych zachowań, jak np. tarzanie się w błocie, taniec, przysiady, śpiew, wrzaski itp. Dopiero w kwietniu odbędzie się swoisty chrzest, a pierwszoroczni staną się pełnoprawnymi członkami społeczności akademickiej. Przynależność do *Praxe* nie jest obowiązkowa, a w czasie jej długiej historii zdarzyły się nieprzyjemne incydenty stosowania przemocy. Istnieją zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy tej tradycji. Z mojego punktu widzenia, studenci w czarnych szatach snujący się nocą po mieście na pewno są rzeczą niecodzienną.

Vila Real jest typowym miasteczkiem akademickim. Dwa największe studenckie wydarzenia odbywają się w październiku i kwietniu, stawiany jest duży namiot i przypomina to kilkudniowy mini festiwal z koncertami oraz muzyką graną przez DJ-ów. Co ciekawe, wstęp jest dopiero od 2 w nocy! Portugalczycy wychodzą do klubów mniej więcej w okolicy tej godziny, do czego trudno się na początku przyzwyczaić. Jest kilka pubów studenckich, do których można wpaść na piwo i spotkać się ze znajomymi. Poza tym, studenci często spędzają czas wolny w Corgo parku, warto też wybrać się do punktu widokowego znajdującego się w okolicy zabytkowej części miasta. W centrum handlowym Dolce Vita jest kino. Filmy, podobnie jak w Polsce, wyświetlane są w oryginalnej ścieżce dźwiękowej z napisami. Trzeba pamiętać o tym, że nie jest to metropolia i z czasem wszystkie „miejscówki” będziecie znać już na pamięć. Z drugiej strony, niewielkie miasto stwarza warunki do dobrego poznania pozostałych studentów, którzy przyjeżdżają na wymianę.

Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że czas upływa szybciej niż mogłoby się wydawać. Zachęcam do podróżowania. Portugalia jest bardzo pięknym krajem o ciekawej architekturze, kulturze i zróżnicowanej przyrodzie. Na początek polecam Porto, we wrześniu jest jeszcze ciepło i warto to wykorzystać, aby wykąpać się w oceanie, można też wziąć lekcje surfingu. Jeśli będziecie mieli okazję, to koniecznie wybierzcie się do Porto w noc świętojańską. *Festa de São João*, festyn św. Jana jest hucznie celebrowany, mieszkańcy tłumnie wychodzą na ulice. Sprzedawane są miejscowe specjały, np. grillowane sardynki, ludzie biesiadują na ulicy z całymi rodzinami tańcząc do muzyki i robiąc bardzo dużo hałasu. A hałas ten jest związany z dość osobliwą tradycją okładania się po głowie plastikowymi młotkami... które przy każdym takim uderzeniu niesamowicie piszczą!

Pozostałe miasta, które udało mi się odwiedzić w Portugalii to Braga - słynąca z imponujących kościołów, Aveiro nazywane portugalską Wenecją, Chaves - w którym obowiązkowo należy spróbo-

wać *pasteis de chaves* (rodzaj pasztecików z mięsem), Peniche – otoczone z trzech stron oceanem, z niesamowitymi klifami i olbrzymimi falami. I niewielką miejscowość Montalegre, gdzie w każdy piątek trzynastego danego roku, organizowany jest nietypowy festiwal związany z obchodem tego pechowego dnia. Na kilkudniową wycieczkę wybrałam się też do Barcelony, ceny biletów do Hiszpanii są bardzo przystępne.

Cieszę się, że podjęłam decyzję o wyjeździe na wymianę. Nie zawsze było lekko i łatwo, ale uważam, że przyjemności poznawania innego kraju, kultury i ludzi rekompensują ewentualne trudności. To masa wspomnień i tak naprawdę każdy ma własne, indywidualne doświadczenia.

Erasmusów na pewno łączy jedno - tak ciężko na koniec się pożegnać!

Paulina Krzystyniak
Biologia, I stopień, III rok

Więcej zdjęć w Galerii
fot. Paulina Krzystyniak, Natalia Mularzuk